

W SPRAWIE AIDS

Napisałem list do profesora medycyny **w sprawie AIDS** w związku z moim uzdrawianiem jego pacjentki. Listem tym profesor się zdenerwował, a ja myślałem, że się ucieszy. Oto jego treść:

Zamość, dnia 20. 11. 2007

Pan prof.dr hab.n.med. Jan Kuydowicz

Ordynator Oddziału Chorób Zakaźnych,

Tropikalnych i Pasożytniczych dla Dorosłych

Katedra i Klinika Chorób Zakaźnych

Uniwersytetu Medycznego

Wojewódzki Specjalistyczny Szpital

im. dr. Wł. Biegańskiego

ŁÓDŹ

Szanowny Panie Profesorze!

Ośmielam się napisać list do Pana Profesora, gdyż pacjentka Pańskiego Szpitala i Przychodni, chora na AIDS, trafiła do mnie po pomoc, a stan zdrowia w czasie ostatniego badania prowadząca ją lekarz określiła jako rewelacyjny: HIV-RNA - ujemny, CD4 – 703. Pacjentka ta nazywa się (danych osobowych – ze zrozumiałych względów - nie mogę podać do

publicznej wiadomości – S. K.) i boi się ona przyznać Państwu o przyjmowaniu ode mnie pomocy.

Kilka słów o mojej działalności uzdrowicielskiej. Prowadzę gabinet - który nazwałem Szkołą Rozwoju Duchowego - od 1 lutego 1990 r. Metoda mojego uzdrawiania to **uzdrawianie Światłem**. Istotą mojej Drogi, Drogi do Światła, jest wchodzenie na coraz wyższe poziomy wibracji: im wyżej, tym fale są krótsze i szybsze, jest coraz większy żar. Odpowiednio do swojego poziomu rozwoju, uzdrawiający Światłem otrzymuje moc uzdrawiającą, a także potrzebne mu informacje.

Od kilkunastu lat nurtowało mnie pytanie: czy można uzdrawiać również chorujących na choroby zakaźne. Otrzymywałem odpowiedzi, że tak, tylko nie udało mi się namówić lekarzy na eksperyment w tym zakresie. Życie niesie samo rozwiązania. W 2004 roku zgłosił się do mnie ojciec, którego syn był nosicielem wirusa HPV postać wysokiego ryzyka. Przyjąłem od ojca zdjęcie syna i posłałem energię uzdrawiającą. Po dwóch czy trzech miesiącach – w czasie kolejnych badań – wirusa już nie było. Fakt ten opisałem w miesięczniku "Uzdrowiacz" w artykule pt.: "Energia w wirusa". W związku z tym artykułem zgłosiła się do mnie nosicielka wirusa HBV, przysłała mi zdjęcie i również po dwóch miesiącach wirusa już nie było. To zdarzenie także opisałem w "Uzdrowiaczu", w artykule pt.: "Energia w wirusa – część II. Dokumentację z tych dwóch uzdrowień, także wydruki tych artykułów ze strony internetowej, załączam.

W artykule pierwszym postawiłem pytanie: **jaka dla mojej energii uzdrawiającej jest różnica między wirusami HPV a HIV?**

Zwróciłem się z apelem do chorych na AIDS i nosicieli wirusa HIV o wzięcie udziału w eksperymencie. Zgłosiły się trzy osoby, dwie kobiety i młody mężczyzna, Polak od lat mieszkający w Niemczech. Do teraz pracuję tylko z (pacjentką Pańskiego Szpitala i Przychodni – S.K.), ta druga kobieta, zarażona przez męża, a będąca z tego powodu po rozwodzie, na moją propozycję, aby przysłała mi zdjęcie również jego, odpowiedziała, że jego nie, on ma chorować. Od razu poczułem, że tu uzdrowienia nie będzie. Zaraz też wyjechała do Włoch, gdzie pracowała. Po kilku miesiącach udało mi się z nią skontaktować, powiedziała, że nie ma poprawy. Jej nie zależało, a ja też nie chciałem za nią wydzwaniać. Tu od razu wyjaśnię, że w uzdrawianiu Światłem, oprócz uzdrawiającego i uzdrawianego, uczestniczy również Światło. Uzdrawiający otrzymuje program – odpowiednią energię dla danej osoby. To nie są takie same dwa wirusy! To są dwie różne osoby, niekoniecznie jednakowo zasługujące u Najwyższego na uzdrowienie. Od uzdrawianego względem uzdrawiającego wymagane są: życzliwość, oddanie i zaufanie. Są to warunki uzdrowienia. I w ramach wyrażenia wdzięczności z radością powinien on udokumentować swoje uzdrowienie, bądź zatrzymanie choroby. Na tym polega wola i miłość Boga. Taki otrzymałem przekaz dotyczący tego zagadnienia. jeśli chodzi o tego mężczyznę, to

on i chciał, i nie chciał. Nastąpiła u niego znacząca poprawa, rozbudziłem w nim duchowość i on zaczął jeździć do Indii, do buddyjskich ośrodków. Po jakimś czasie przestał do mnie dzwonić, bo tylko telefonicznie z nim się kontaktowałem. W każdym bądź razie, zarówno u (uzdrawianej pacjentki - S. K.), jak i u tego mężczyzny, wirus zareagował na moją energię. Pani doktor wytłumaczyła (uzdrawianej pacjentce – S. K.), że wirus nie zginął, tylko jest uśpiony. Czyli przybrał postać przetrwalnikową, którą to wirusy przyjmują w niesprzyjających warunkach, znaczyłoby to, że moja energia jest dla nich niesprzyjająca i je usypia.

Tu rodzi się kardynalne pytanie: **w jakim stanie jest ten wirus u (uzdrawianej pacjentki? – S.K.)** Otóż pacjentka ta będzie u Państwa na kontrolnych badaniach 3 grudnia 2007r. W związku z moim listem jest ona bardzo przestraszona, prosiłbym ją uspokoić, a także dokładnie przebadać.

Z tygodnia na tydzień – idąc drogą rozwoju duchowego – podnoszę swoją wibrację, uzyskuję coraz to większe możliwości uzdrowicielskie: czy już – a jeśli nie, to kiedy – u niektórych potrafię zniszczyć wirusa HIV? Piszę “u niektórych”, ponieważ części należałoby uświadomić, na czym polega uzdrawianie Światłem, te osoby muszą przyjąć przedstawione wyżej warunki uzdrowienia.

Szanowny Panie Profesorze, przedstawiłem Panu szczerze i z ufnością moje możliwości, pragnienia i dylematy. Pozwolę sobie zaproponować Panu przeprowadzenie eksperymentu naukowego. W “Polityce” z 3 lutego 2007 r. czytam, że w 2007 r. Polska przeznaczyła 123 mln zł na zakup leków dla 3079 osób i nie wszyscy, którzy się kwalifikują, leki otrzymują. Ok. 7 tys. osób z HIV jeszcze leków nie przyjmuje. Tak sobie myślę, Panie Profesorze, że gdybym nawet nigdy nie potrafił zniszczyć wirusa, a tylko go uśpić, to do końca życia miałbym co robić. Moja propozycja jest taka: pocztą elektroniczną otrzymałbym po 20 zdjęć z trzech grup:

1. osób przyjmujących leki,
2. osób, które powinny przyjmować leki, a nie przyjmują, ponieważ nie ma środków,
3. osób, które jeszcze się nie kwalifikują na przyjmowanie leków. Do zdjęć należy dodać imię chorego, jakiś numer (dane personalne znałby tylko prowadzący lekarz) i typ wirusa, gdyż istnieje możliwość rozszerzenia eksperymentu na inne choroby.

Mam głęboką nadzieję, że udało mi się zainteresować Pana Profesora moim uzdrawianiem, a dar, jaki po latach pracy otrzymałem, przyczyni się do rozwiązania jednego z większych problemów współczesnej medycyny. Może w końcu przestanie się ona dzielić na akademicką i niekonwencjonalną, będzie po prostu medycyną. W świecie duchowym istnieją naprawdę wielkie siły Dobra czekające na podjęcie.

Z wyrazami szacunku

Stanisław Kwasik

UZUPEŁNIENIE: Przedstawiona pacjentka zgłosiła się do mnie po pomoc 22 lipca 2005 r. Wirus HIV wykryto u niej w 1992 r. Trzy lata - przed zwróceniem się jej do mnie - zachorowała na AIDS. Karta informacyjna szpitalna z dnia 1 lipca 2005 r. - rozpoznanie: **gruźlicze zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych i mózgu. Zespół nabytego upośledzenia odporności C-3.**

CD 4 – 330 komórek/mm

³

. W takim stanie rzeczy, czyli z pełnoobjawowym AIDS, nie widząc pacjentki ani razu, mając tylko jej zdjęcie, zacząłem ją uzdrawiać. Drugi pobyt w szpitalu, karta informacyjna z dnia 1 września 2005 r. - rozpoznanie:

stan po gruźliczym zapaleniu

opon mózgowo-rdzeniowych i mózgu. Zespół nabytego upośledzenia odporności C-2.

CD 4 – 435 komórek/mm

³

. Widzimy między jednym a drugim rozpoznaniem kolosalną różnicę. Jaki wpływ na ten stan rzeczy miało moje wejście z uzdrawianiem? W każdym bądź razie prowadząca lekarz tą nagłą poprawą zdrowia była zaskoczona. Obecnie HIV RNA (wiremia) – ujemny. CD 4 – 703 komórek/mm

³

. Podczas wizyty u lekarza 3 grudnia 2007 r. żadnych badań nie wykonano, *bo skoro pacjentka czuje się dobrze, to szkoda na nie pieniędzy*

. I słusznie, a może ona jest już zdrowa? Gdyby tak, to taniej jest zrobić jej szczegółowe badania, niż przepisywać leki za 40 tys. zł rocznie?!

Tylko jak pokonać opór materii, przekonać, że AIDS jest uleczalny i to jeszcze niekonwencjonalnymi metodami. Ten opór materii jest to dolegliwość ogólnoludzka i ponadczasowa. Mam pomysł. Jest taki mim, nazywa się Ireneusz Krosny. Odgrywał on kiedyś scenkę: "Taniec przy szybie". Proponuję, aby codziennie, przez trzy miesiące po trzy minuty, w telewizji - między "Wiadomościami" a pogodą, - demonstrował scenkę: "Walenie głową w mur". Przypuszczam, że efekt byłby następujący: przez pierwszy miesiąc widzowie bawiliby się, nie wiedząc o co chodzi; przez drugi miesiąc już by wiedzieli w czym rzecz, ale ten mur widzieliby w innych; w trzecim miesiącu ten mur zaczęliby widzieć w sobie. I to dopiero dałoby początek daleko idącym zmianom w myśleniu.

Inny sposób na pokonanie muru - w tym przypadku - dotyczącego AIDS, to przeprowadzenie eksperymentu tak jak wyżej proponuję. Odwołać mogę się tylko do chorych. Moja pacjentka zaryzykowała tylko zdenerwowaniem profesora, a przecież za prawdę ludzie życie oddają, ona dzięki swojej postawie zapewne je uratowała. Jestem i czekam na zgłoszenia, także jestem otwarty na różne propozycje.

UZUPEŁNIENIE II: Badanie z początku marca 2008 r. wykazało, że wirus HIV w dalszym ciągu jest ujemny.

UZUPEŁNIENIE III: Badanie wykonane w sierpniu 2010 r. wykazało, że wirus HIV (wiremia) jest dalej ujemny, a CD 4 - 605 komórek/mm³.

UZUPEŁNIENIE IV: Badanie wykonane w grudniu 2010 r. wykazało: wiremia jest nadal ujemna, a CD 4 - 764 komórek/mm³.

STANISŁAW KWASIK

Komentarz nr 1

Przeczytałem list "W sprawie AIDS" i dorozumiałem się, że ów profesor swoje zdenerwowanie okazał pacjentce, natomiast nie był łaskaw odnieść się bezpośrednio do Pańskiej oferty współpracy. A jeśli Pan istotnie pomyślał, że się ucieszy, to Pan jest Święty. Zdanie, że w uzdrawianiu oprócz uzdrawiającego i uzdrawianego, uczestniczy również Światło, musi bardzo szokować racjonalistę, dla którego istnieje tylko takie światło, które pisze się z małej litery, i które udaje się jakoś ujarzmić. Istnienie "Światła samowiednego" jest niedopuszczalne, bo przeczy naukowym dogmatom i rzekomo pozbawia autorytetu. Kto zatem ośmiela się twierdzić, że jest w zażyłych stosunkach z czymś, czego nie ma, nie zasługuje na uwagę profesora medycyny, za wyjątkiem profesora psychiatrii.

Kiedyś czytałem kilka tekstów profesora Andrzeja Brodziaka i wydaje mi się, że należał on do wyjątków. Jednak i on po pewnym czasie zaprzestał publikowania w popularnych pismach ezoterycznych i parapsychologicznych, jak przypuszczam, ze względu na ostracyzm środowiska medycznego. Otwarty na te sprawy jest profesor Andrzej Szyszko-Bohusz (pedagog), wyśmiewany kiedyś w środowisku krakowskich luminarzy, że uprawia jogę i medytację transcendentną, i patronuje medycynie alternatywnej. Obawiam się, że część "palestry" medycznej, to wykształciuchy, którym wykształcenie ma zapewnić wysoką pozycję finansową, społeczną, towarzyską, a nie zobowiązywać do rozwijania się w rytm okoliczności, w których mają szansę uczestniczyć.

A.G.

Komentarz nr 2

Przeczytałam na Pańskiej stronie internetowej tekst o AIDS. Jestem nim poruszona i zdziwiona reakcją lekarza. Tekst jest profesjonalny i napisany naprawdę zachęcająco. Jeżeli nie będzie na niego żadnego odzewu, znaczy to, że dobro pacjentów wcale nie leży na sercu lekarzy. Jeżeli ktoś udziela pierwszej pomocy, to chociaż robi to często niezbyt profesjonalnie, na przykład połamie żebra, bo za bardzo się przyłoży fizycznie, nic to nie znaczy wobec uratowania życia. Najważniejsze są pierwsze minuty, tzw. złote. To one często decydują, czy dany człowiek przeżyje.

Myślę, że lekarze są często niedouczeni, dopiero teraz na studiach będą mieć etykę, a lekarze rodzinni i pierwszego kontaktu będą szkoleni: w celu szybszego rozpoznawania nowotworów. Obecnie są przypadki, gdzie z nowotworem trafia się do onkologa dopiero po kilku miesiącach, bo na przykład lekarz chirurg guza kazał okładać kwaśną wodą, albo rozgrzewać termoforem.

Kiedyś ten betonowy mur medycyny posypie się w gruz. A stanie się to wtedy, gdy za błędy w leczeniu lekarze będą musieli płacić. Obecnie błędy medycyny kryje ziemia. dziś ludzie są bardziej wykształceni, świadomi i powoli zmienia się ich mentalność. Kiedyś godzili się na wszystko *co pan doktor nakazał*, obecnie już tak nie jest. Kiedyś wiele zabiegów malutkim dzieciaczkom robiono bez znieczulenia, na tzw. żywca. Było ogólne przekonanie, że tak małe nie odczuwa bólu. Ta wiadomość była dla mnie szokująca. Sama też byłam poddawana badaniom tzw. inwazyjnym. Mogłam w każdej chwili dostać krwotok, paraliż. Teraz te badania robi się w znieczuleniu, a po nich kilka godzin trzeba leżeć. Ja zaraz po badaniach jechałam do domu kilkadziesiąt kilometrów. Czekam na rewolucję w medycynie i leczeniu. Obecnie jest ona odhumanizowana i nastawiona na zysk. A gdzie tu chory pacjent?

Hanna

Komentarz nr 3

Witam serdecznie!

Przeczytałam nowy artykuł o AIDS. Jestem pod wrażeniem sukcesu. To wspaniałe, że można pomóc w nieuleczalnej chorobie jak AIDS. Jeszcze jedna osoba dostała szansę na dłuższe życie. Smutne, że na potwierdzenie w praktyce skuteczności metody energetycznej w tej chorobie jest "mur" medycyny akademickiej. Świat najpierw musi uznać, że człowiek to istota duchowa w ciele, a wtedy decydenci będą zmuszeni przyznać równe prawa medycynie niekonwencjonalnej w uzdrawianiu.

Bogusława